



Dzielmy się władzą i pracą



W swojej długiej i przebogatej posłudze Kościołowi zdążył Ksiądz Profesor stworzyć portale internetowe (Opoka), stacje radiowe (Dobra Nowina), jak i współpracował Ksiądz z mediami katolickimi (Gość Niedzielny, KAI), by wreszcie stać się twarzą Konferencji Episkopatu Polski jako jej rzecznik – słowem: z mediami pracuje Ksiądz Profesor od lat. Niegdyś jako praktyk, dziś w większym zakresie jako teoretyk oraz naukowiec-badacz. Domyślam się więc, że kto jak kto, ale Ksiądz Profesor mediów się nie boi...

(Śmiech) Owszem, nie boję się. Staram się z nimi współpracować. Tak zresztą było przez 12 lat mojej

Z księdzem profesorem Józefem Klochem, wykładowcą Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i prekursorem zastosowań informatyki i Internetu w Kościele w Polsce, rozmawiał Stefan Czerniecki.

pracy jako rzecznika Episkopatu.

Pytam nieco prowokacyjnie, gdyż odnoszę wrażenie, że nadal bardzo wielu kapłanów dostrzega w mediach – siłą rzeczy ze względu na komunikację cyfrową – pewne zagrożenie. Kościół bierze z mediów więcej dobrych, czy raczej złych i niebezpiecznych rzeczy?

Przypatrzmy się nauczaniu trzech ostatnich papieży. Każdy z nich bez wyjątku nauczał o komunikacji cyfrowej jako o czymś pozytywnym. Wszyscy oni dostrzegali w komunikacji cyfrowej przede wszystkim dobre strony. Akcentowali dobro, jakie dzieje się właśnie dzięki Internetowi i mediom. Ja myślę podobnie.

Jesteśmy obecnie po ponad dwóch latach pandemii. Ten okres wy-

musił na Kościele diametralną zmianę optyki w spojrzeniu na środki masowego przekazu, zwłaszcza na Internet. Czy Kościół zdał egzamin ze sposobów jego korzystania?

Odnoszę wrażenie, że do czasów pandemii COVID-19 miejsce komunikacji cyfrowej w Kościele w Polsce było naprawdę niedoceniane, niemal marginalne. Ona owszem, była, ale w parafiach już niekoniecznie trzeba było z niej korzystać, bo wszystko dało się robić bez Internetu. Czas pandemii otworzył duszpasterzom oczy. Wykazał niezwykłą wprost przydatność Sieci jako narzędzia, także dla Kościoła. Mało tego – ta użyteczność trwa także teraz, w czasach po pandemii. Proszę sobie wyobrazić, że, prowadząc badania nad zasto-

sowaniami Sieci w czasie pandemii, doliczyłem się wielu sposobów asymilacji Internetu w codziennej misji Kościoła. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z wagi i istoty transmisji Mszy św. on-line. Tak, to rzeczywiście najbardziej podstawowe wykorzystanie komunikacji cyfrowej w Kościele w trakcie pandemii. Ale okazuje się, że prócz tego było jeszcze 15 innych...

Wymieni je Ksiądz Profesor?

Oczywiście. Wspomniana Msza św. transmitowana on-line to pierwsze. Modlitwa i nabożeństwa to drugie. I dalej... Dobroczynność, działalność naukowa w dziedzinie teologii, ewangelizacja, gromadzenia funduszy dla dzieł misyjnych i parafialnych, informacja, e-lekcje religii, kultura, okresowe spotkania duszpasterskie, pielgrzymowanie, spotkania biblijne, przygotowanie do sakramentów, rekolekcje, wolontariat, zarządzanie on-line podmiotami kościelnymi.

Pielgrzymki? To dość ciekawe. W jaki sposób Internet pomógł w ich przeżywaniu pątnikom?

Pamięta pan ten zeszłoroczny czas sierpniowych pielgrzymek? Te małe grupki maszerujące na Jasną Górę? Razem z tymi osobami duchowo pielgrzymowali także i inni. Tysiące ludzi, którzy chcieli razem z nimi przeżywać tę drogę, uczestniczyć we Mszach św., doświadczać pielgrzymkowej codzienności, której z racji pandemii nie mogli w tamtym roku przeżywać. Bez komunikacji cyfrowej byłoby to niemożliwe...

To prawda.

Oczywiście mam świadomość, że stosowanie Sieci na taką skalę to była tylko proteza – tak w życiu codziennym, jak i w Kościele. Ale dobrze, że był taki środek zastępczy! Wyobraźmy sobie zupełny brak edukowania dzieci i młodzieży oraz kształcenia na wyższych uczelniach

przez blisko dwa lata! Jakaż gigantyczna dziura by powstała i jak ten problem potem rozwiązać organizacyjnie?! Internet, wynalazek informatyka polskiego pochodzenia, Paula Barana z USA, niezmiernie nam pomógł i nadal pomaga.

Wróćmy na chwilę do Mszy św. transmitowanej on-line. Słyszałem niegdyś przytoczoną przez Księdza Profesora wypowiedź starszej góralki o Mszach on-line: „Tyle lat chodziłam do kościoła, a w czasie pandemii to kościół przyszedł do mnie”.

Rzeczywiście tak pięknie powiedziała parafianka z niewielkiej górskiej miejscowości. Tu muszę dodać jedną ważną rzecz. Proboszcz w tej parafii umieścił kamerę internetową w kościele... dwa lata przed pandemią! Właśnie z myślą o ludziach starszych oraz o przykutych do łóżek chorych. Żeby dać im możliwość wspólnej modlitwy wiernymi z tej właśnie wspólnoty i zachowywać kontakt z parafianami.

A nie obawia się Ksiądz Profesor tego, że taki dostęp do Mszy on-line wprowadzi wśród wiernych pewne lenistwo? „Skoro nie muszę się fatygować, a mogę jedynie włączyć transmisję Mszy św. w telefonie bądź na komputerze, to po co mam iść modlić się do kościoła?”

To nie jest problem Mszy św. on-line, ale problem wiary i edukowania wiernych. W tym zakresie jest gigantyczna praca do wykonania. Tych, którzy są w stanie przyjść do kościoła, należy zachęcać na wszelkie sposoby do powrotu na Msze św. do kościoła. Ale transmisji Eucharystii i nabożeństw nie należy zaniechać. Nie wylewajmy dziecka z kąpielą! Obłożnie chorzy i starsi, którzy do kościoła pójść nie mogą, są nadal naszymi parafianami!

Czy duchowny może się jakoś obawiać takiej formy przekazu?

Wszak teraz do jego kościoła może zajrzeć każdy. Mało tego: może to zrobić o dowolnej porze. A do tego: w Internecie przecież nic nie ginie. Każdy jego lapsus językowy zostanie tam po wsze czasy. Spotkał się Ksiądz Profesor z takimi lękami wśród kapłanów?

Przed wszystkim należy zaznaczyć, że Msze św. on-line powinny być tylko transmitowane na żywo, a nie nagrywane. To zalecenie episkopatów na całym świecie. Nie ma sensu i żadnego uzasadnienia umieszczanie w Sieci nagranych Mszy św. Wierni mają się łączyć z Eucharystią odprawianą w czasie rzeczywistym. Jednak problem obaw, o który pan zapytał, istnieje. Rzeczywiście księża bywali i bywają zaniepokojeni – w pewien sposób mogą być „prześwietlani”. Tu jednak widzę pewną szansę, bodziec do lepszego przygotowania homilii czy zredagowania ogłoszeń i w ogóle oprawy całej Mszy św. To okazja do lepszej współpracy z liturgiczną służbą ołtarza, kościelnym, organistą i szerszym włączeniem wiernych w liturgię. Tak być powinno niezależnie od tego, czy jest transmisja, czy nie.

Zna Ksiądz Profesor przypadki księży, którzy dali się przekonać do takich transmisji?

Tak, owszem. Gdy zobaczyli liczbę zastosowań jednej jedynej kamery w kościele, szukali firm, by rozpocząć transmisje. Przykład szedł od innych kolegów księży. Jest jeszcze jedna ciekawa historia związana z korzyściami komunikacji cyfrowej w życiu parafii...

Zamieniam się w słuch.

Opowiedział mi to znajomy proboszcz, człowiek wiarygodny, więc nie ma powodu, aby uważać tę historię za wymyśloną. Przyznał mi się, że ofiary na utrzymanie parafii oraz na dzieła charytatywne gromadzone na koncie w banku ►



FOT. ISTOCK

◀ były wyższe od tych zbieranych w czasie Mszy św. w czasach przedpandemicznych! Wydaje się to wręcz niewiarygodne, a jednak... Garstka parafian w kościele, strach przed przyszłością, lockdown, a tutaj takie efekty. A prawda jest taka, że ów kapłan z wikarym i przed pandemią, i w jej trakcie, po prostu rzetelnie pracował w parafii i były owoce tego wysiłku.

Komunikacja z wiernymi zyskała dziś nowe kanały o niezwykłych możliwościach. Wspomnianemu przez Księdza proboszczowi udało się. Ale czy nie jest to jednak wyjątek? Czy rzeczywiście komunikacja cyfrowa w ogóle miała podczas pandemii tak skuteczne przełożenie?

Dobre pytanie. Na pewno im więcej kanałów docierania do wiernych, tym lepiej. Ktoś, kto przyszedł na Mszę św. do kościoła i wysłuchał przykładowo ogłoszeń, może przecież czegoś z nich nie zapamiętać, ale po powrocie do domu może tę lukę w pamięci uzupełnić. Im więcej takich kanałów, tym lepiej. Dla Kościoła i dla wiernych.

A co z ewangelizacją? Można bowiem odnieść wrażenie, że w ostatnich kilku latach obserwujemy prawdziwy wysyp youtuberowych kaznodziejów. Wykłady, konferencje, kazania, tytuły według słów kluczowych – a wszystko za

jednym kliknięciem myszki. Jak to się przekłada na rozwój duchowy wiernych? Mam tu na myśli zwłaszcza ludzi młodych...

Internet bez wątpienia jest świetnym narzędziem ewangelizacji. Te wszystkie filmiki, grafiki, memy, krótkie zdania do przemyślenia... Tak już jesteśmy skonstruowani jako ludzie: gdy coś widzimy, słyszymy, to lepiej to przyswajamy. Istnieją badania mówiące o tym, że zdecydowanie lepiej reagujemy na krótką formę. Znany powszechnie youtuberowy kaznodzieja ojciec Adam Szustak nauczył się takiej formy i jest powszechnie słuchany. Jego znacznie dłuższe konferencje także są popularne. Oczywiście nie każdy jest ojcem Szustakiem, ale każdy może promować tego typu perełki. Gdzie? W Sieci! W tym zakresie jako wierni i duchowni mamy olbrzymie pole do działania.

Jest jeszcze jedna rzecz, o której trzeba nam powiedzieć w kontekście rozwoju mediów – dwukierunkowość. Dziś nie ma już sytuacji: „Ja mówię kazanie, wy słuchacie”. W Internecie wrze dialog, toczą się dyskusje. Głoszący nie jest już w takiej pozycji jak na ambonie.

I właśnie dlatego w takiej pracy przydają się zwykle większe zespoły. Choćby takie, jakim dysponuje wspomniany ojciec Szustak. Dialog z odbiorcą jest bardzo ważny i to nie

tylko kaznodziei, lecz internautów w ogóle – każdy ma możliwość zabrania głosu i dawania świadectwa. To jest kontekst słów papieża Franciszka, gdy wspominał o „schodzeniu z kanapy” – mamy wielką pracę ewangelizacyjną do wykonania i kapitalnym narzędziem do jej wykonania jest między innymi Internet. Korzystajmy z niego.

Czyli wraca nam temat wspólnotowości, gromadzenia się w grupach, wspierania siebie nawzajem....

Owszem. Przypomnijmy sobie słowa papieża Benedykta XVI: „Przyszły Kościół to będzie Kościół małych wspólnot”. A Sieć jest tylko i aż pomocniczym narzędziem umożliwiającym kontakty. Ale podkreślam – pomocniczym.

Aktywizuje się laikat, także w Sieci. Jaka jest Księdza Profesora opinia na ten temat? Udaje się księżom „budzić olbrzyma”?

To początek drogi. Trzeba powierzać świeckim szereg zadań. Bardzo wielu z nich na to czeka w parafiach! I gdzie można, trzeba wspierać się Internetem w komunikowaniu się. Jeśli mama nie może przyjść na spotkanie rady parafialnej, niech połączy się zdalnie. W wielu aktywnościach można wykorzystać komunikację on-line. I tu mój apel do kolegów księży: dzielimy się władzą i pracą.

Reasumując: czy zagrożenia, jakie niosą ze sobą media mogą przeważyć zalety takich rozwiązań?

Moim zdaniem zdecydowanie więcej tu zalet aniżeli wad. Chciałbym jednak mocno podkreślić na koniec – komunikacja cyfrowa przy wszystkich swoich zaletach nie zastąpi spotkania twarzą w twarz, a transmisja – uczestniczenia we Mszy św. Nic nie zastąpi sakramentów, a one, zwłaszcza Eucharystia, to punkt szczytowy. ■